

- Zdecydowana większość wyborców poparła kandydatów Frontu Jedności Narodu
- Przeciętna frekwencja w wyborach wynosiła ponad 80 proc. uprawnionych do głosowania

Wstępne wyniki wyborów do rad narodowych w niektórych województwach

(PAP). Jak informuje Wojewódzka Komisja Wyborcza w Rzeszowie — w województwie rzeszowskim w wyborach do rad narodowych wzięło udział 748 479 osób, co stanowi 83,5 proc. osób uprawnionych do głosowania. Na kandydatów Frontu Jedności Narodu padło 97,91 proc. ważnych głosów.

UWAGA: Powyższe liczby nie obejmują danych z powiatu Jasło, który nie nadesłał jeszcze sprawozdania z przebiegu wyborów.

W wyborach do Rady Narodowej m. st. Warszawy wzięło udział 84,9 proc. wyborców. Na listy FJN oddano 97,5 proc. ważnych głosów.

Według danych Komisji Wyborczej m. Łodzi w wyborach do Rady Narodowej m.

Łodzi udział wzięło 85,73 proc. wyborców. Na listy FJN oddano 97,39 proc. ważnych głosów.

W wyborach do WRN w Łodzi udział wzięło 80,43 proc. wyborców. Na listy FJN oddano 95,51 proc. ważnych głosów.

W wyborach do Rady Narodowej m. Krakowa wzięło udział 80,72 proc. wyborców. Na listy FJN oddano 95,68 proc. ważnych głosów.

W wyborach do Rady Narodowej m. Poznania wzięło udział 82,5 proc. osób uprawnionych do głosowania. Na listy Frontu Jedności Narodu oddano 93,6 proc. ważnych głosów.

W wyborach do WRN w Opolu wzięło udział 88,8 proc. wyborców. Na listę Frontu Jedności Narodu oddano 95,6 proc. ważnych głosów.

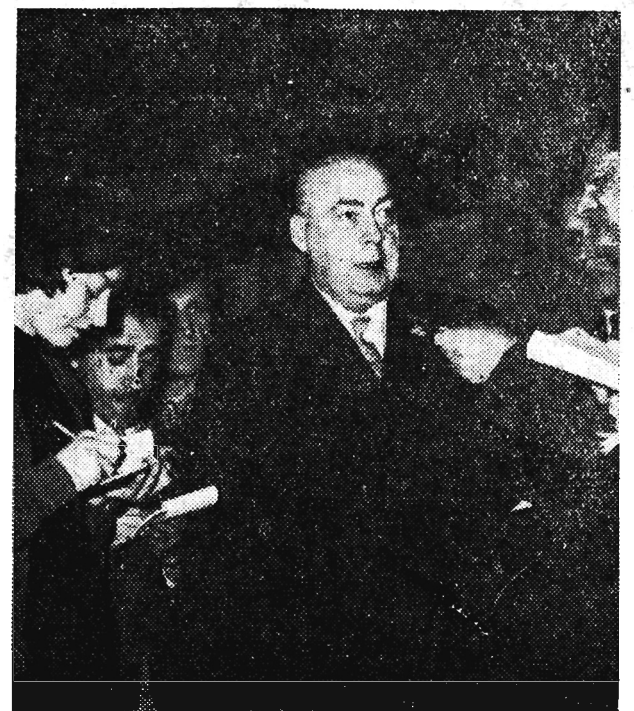
Z wyborów do rad narodowych



Zakopane. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka opuszcza lokal wyborczy... CAF — telefoto—Werner

Na zdjęciu: W lokalu wyborczym przy ul. Parkowej — głosuje Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki wraz z małżonką. CAF — fot. Grzęda

Na zdjęciu: W lokalu Komisji Wyborczej Nr 353 — premier Józef Cyrankiewicz „obleżony” przez dziennikarzy. CAF — fot. Wdowiński



Dziś 4 strony Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Nakład 59.478 Wyd. A Cena 40 gr

Nr 29 (2688) — Rzeszów, wtorek 4 lutego 1958 r.

Depesza gratulacyjna z okazji święta narodowego Cejlonu

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego 10 rocznicy proklamowania niepodległości Cejlonu, przypadającego w dniu 4 bm., prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera Cejlonu S. W. R. D. Bandaranaike.

W sprawie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu

Premier Bułganin wystosował trzeci list do prezydenta Eisenhowera

NOWY JORK (PAP). W niedzielę ambasada radziecka w Waszyngtonie przekazała prezydentowi EISENHOWEROWI nowy list od premiera BULGANINA. Departament Stanu potwierdził, że nowe pismo Bułganina jest odpowiedzią na list Eisenhowera z 12 stycznia br. Trzeci list radzieckiego premiera liczący 17 stron druku porusza zagadnienia związane ze zwołaniem konferencji na najwyższym szczeblu.

Oficjalne koła amerykańskie wstrzymują się na razie od oficjalnych komentarzy.

Rzecznik Białego Domu White podał, że list premiera Bułganina jest w tłumaczeniu.

Dobiegają końca rozmowy handlowe między Polską a ZSRR

WARSZAWA (PAP). Tożące się w Moskwie od kilku tygodni rokowania handlowe pomiędzy delegacjami handlowymi Polskiej i ZSRR dobiegają końca. W trakcie trwających tam rozmów, ustalane były szczegóły wymiany towarowej, jaka prowadzona będzie między obu krajami w bieżącym roku oraz sprawy płatnicze z tym związane.

Równocześnie — w związku z upływem poprzedniej, długoletniej umowy handlowej między Polską i ZSRR — prowadzone były rozmowy w sprawie zawarcia nowej trzyletniej umowy handlowej, która obejmowałaby lata 1958-60.

Ostateczne podpisanie dokumentów, wynikających z przeprowadzonych rokowań, spodziewane jest w najbliższych dniach. W związku z tym w dniu 2 bm. udał się do Moskwy przewodniczący polskiej delegacji rządowej na rokowania z ZSRR — minister handlu zagranicznego Witold Trampeżyński, który w imieniu Polski zawrze wspomniane wyżej umowy.

Dr Hajdakiewicz wyruszył na podbój jednego z najwyższych szczytów świata — Dhaulagiri

GDYNIA (PAP). 3 bm. na pokładzie statku „Marceli Nowotko” opuścił Gdynię znany polski alpinista dr. Jerzy Hajdukiewicz. Udał się on do Neapolu, gdzie połączy się ze szwajcarską wyprawą, wyruszającą na zdobycie jednego z najwyższych szczytów świata — Dhaulagiri, wys. 8.222 m.

Przed odjazdem, w czasie spotkania zorganizowanego w Klubie Dziennikarzy w Gdańsku, opowiedział on garść ciekawostek o niezdobytej górze i przygotowaniach do wyprawy. Trzy szczyty są jeszcze nie zdobyte w Himalajach. Szczyt Dhaulagiri nazywany „Białą Górą” był 5-krotnie szturmowany przez wyprawy alpinistów. Jest on najtrudniejszym w dotychczas atakowanych i najwyższym z nie zdobytych szczytów na ziemi. Może dr Hajdukiewicz załazić na szczyt „Białej Góry” biało-czerwony pro porzec, który wiezie z sobą w Himalaje?

Za zdobycie na zdobywanie szczytów w Himalajach trzeba

placić. Im wyższa góra, tym zezwolenie droższe, — np. próba wejścia na Dhaulagiri kosztuje 500 dolarów. O zezwolenie na zdobycie tej góry ubiegali się alpinści 5 krajów. 6-osobowa wyprawa zabierze z sobą 3,5 tony ekwipunku, który przyniesie do obozów etapowych 100 tragarzy i 12 Szczerpów.



Kolejne losowanie nagród pocieszenia Rzeszowskiej Gry Liczbowej „Koniecznika” odbędzie się we wtorek 4 bm. o godz. 16 w gmachu Prez. WRN w Rzeszowie. W losowaniu wezmą udział kupony, jakie wpłynęły do 37 ratur gry. Rozlosowanych zostanie 30 premii po 500 zł.

(ka)

Powyborcze refleksje

Komisje wyborcze podsumowują w tej chwili dane cyfrowe, które posłużą do sporządzenia ogólnokrajowego sprawozdania z wyników niedzielnego głosowania. Ocena wyborów do rad narodowych, pod kątem ich szczegółowych wyników, byłaby więc jeszcze przedwczesna. Jak dotąd wiemy tylko, że frekwencja była na ogół wysoka — w niektórych wyodrębnionych okręgach przemysłowych doszła nawet do 100 proc. — że na czoło wysunęły się m. in. województwa gdańskie i katowickie. Być może zresztą, że i te nieoficjalne, prowizoryczne zestawienia ulegną jeszcze korekturze. Mimo to, bez ryzyka większych pomyłek, można na pewno już dziś stwierdzić, że największe zainteresowanie wyborami było w tych okolicach Polski, gdzie większość stanowi ludność rolnicza. Potwierdził to rów-

nież przykład woj. rzeszowskiego. Jest w tym pewna prawidłowość, bowiem rady gromadzkie, rozstrzygają o wielu codziennych sprawach chłopskich, a bezpośredni kontakt z radą, z radnymi jest czymś naturalnym. Wiadomo, że w czasie kampanii wyborczej tak żywo reagowała na wszystko, co wiazało się z powołaniem nowych radnych, w niedzielę masowo spieszyla do urn, by zdecydować o tym, komu powierzyć sprawy swej gromady czy powiatu. Poniedziałkowa prasa doniosła, że wybory upłynęły w atmosferze powagi i spokoju. Nie są to zdawkowe określenia. Wszyscy, którzy byliśmy w lokalach wyborczych, takie właśnie odnieśliśmy wrażenie. Sporadyczne próby wywołania incydentów zostały przy pomocy wyborców udaremnione i w skali nie tylko kraju ale nawet miasta czy powiatu nie miały żadnego

(Ciąg dalszy na str. 2)

Głosy prasy zagranicznej o wyborach w Polsce

BELGRAD (PAP). Jugosłowiańska agencja Tanjug w korespondencji z Warszawy na temat wyborów do rad narodowych podkreśla wysoką frekwencję w fabrykach i zauważa, że przemysłowe okręgi wyborcze stanowią w ordynacji wyborczej „nowość, do której przywiązuje się w Polsce duże znaczenie”.

PRAGA (PAP). Prasa czechosłowacka poświęca dużo miejsca wyborom w Polsce. „Rude Pravo” informowało niedawno o zmianach w ordynacji wyborczej, a następnie o wyborach w przemysłowych okręgach wyborczych. Dziennik „Večerni Praha” opublikował na czołowym miejscu informacje własnego korespondenta o przebiegu

kampanii wyborczej, składzie kandydatów do rad i szeregu innych wiadomości związanych z wyborami.

Specjalny sprawozdawca dziennika „Rude Pravo” — Josef Vohnout w korespondencji poświęconej wyborom do rad narodowych w Warszawie podkreśla, że uderzający był dla obserwatorów szczególnie aktywny udział młodzieży w kampanii wyborczej.

Polonia w USA ogląda polskie filmy fabularne

WARSZAWA (PAP). Centrala Wynajmu Filmów nawiązała ostatnio kontakty z amerykańskimi biurami rozpowszechniającymi filmy w ośrodkach polonijnych w USA.

Niedawno w Chicago i Nowym Jorku odbyły się premiery dwu filmów polskich — „Zemsta” i „Kapelusz pana Anatola”, które wyświetlane są w wersji oryginalnej.

Już 1.306 obrotów dookoła Ziemi

MOSKWA (PAP). W poniedziałek o godz. 4 rano sputnik nr 2 miał z sobą 1.306 obrotów dookoła Ziemi.

Rita Hayworth po raz piąty na ślubnym kobiercu

NOWY JORK (PAP). Słynna amerykańska gwiazda filmowa Rita Hayworth zawarła w dniu 2 bm. po raz piąty związek małżeński. Kolejnym małżonkiem jest producent filmowy James Hill. Uroczystość zaślubin miała bardzo skromny charakter i odbyła się w obecności jedynie 11 członków najbliższej rodziny. Należy przypomnieć, że jedynym z mężów Rity, Hayworth była śmiała Ali Khan.

Komentarz dnia

SZANSY polskiego planu

Plan Polski utworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej od szeregu już miesięcy znajduje się w centrum dyskusji i polemik polityków i opinii publicznej na całym świecie. Przebieg prowadzone w końcu stycznia w Moskwie rozmowy min. Rapackiego z ministrem spraw zagranicznych ZSRR, Gromyko, stanowią nowy, poważny bodziec, który niewątpliwie przyczyni się do dalszych postępów w walce o urzeczywistnienie tego planu.

Trzy są główne myśli przewodnie tych rozmów. Po pierwsze — zgodne stwierdzenie przez obie strony — tj. Polskę i ZSRR, że ogólna tendencja do porozumienia w sprawie nierozstrzygniętych dotychczas problemów, szczególnie jeśli idzie o kwestię rozbrojenia — wbrew oporom pewnych kół — zatacza coraz szersze kręgi i to zarówno wśród społeczeństw, jak w szerokiej kółkach politycznych. Znajduje to wyraz nie tylko w żywym zainteresowaniu sprawą zwolnienia zaproponowanej przez Związek Radziecki konferencji na najwyższym szczeblu, ale również właśnie w pozytywnym ocenie przez znaczną część polityków zachodnich planu polskiego.

Po drugie — podkreślenie bezpodstawności zarzutów wysuwanych wobec propozycji utworzenia strefy bezatomowej, zwłaszcza zaś odnośnie braku w planie punktu dotyczącego kontroli, rząd polski wprowadził już uprzednio złożył w tej materii odpowiednie wyjaśnienie. Obecnie zostało raz jeszcze, i zupełnie oficjalnie potwierdzone, że rząd PRL gotów jest w porozumieniu z innymi zainteresowanymi rządami wziąć udział w rozpatrzeniu i realizacji skutecznego systemu kontroli w strefie bezatomowej, przy czym rząd ZSRR gotów jest postąpić tak samo.

Tak więc nie pozostaje już nawet cienia wątpliwości co do tego, że strefa bezatomowa, obejmująca 4 państwa: NRF, NRD, Polskę i Czechosłowację, pomyślana jest jako strefa kontrolowana, co gwarantuje rzeczywistość i pełną jej dezatomizację. Godne uwagi jest przy tym stwierdzenie polskiego i radzieckiego ministrów spraw zagranicznych, że zastosowany w tej strefie system kontroli mógłby być doświadczeniem również dla dalszych, szerszych porozumień rozbrojeniowych. Trudno to może mieć znaczenie, zważywszy, że o problem inspekcji i kontroli rozbiła się większość dotychczasowych wniosków rozbrojeniowych.

Po trzecie — uznanie przez obie strony potrzeby

kontynuowania wysiłków dla wprowadzenia w życie planu polskiego, z podkreśleniem, że utworzenie strefy bezatomowej przyczyniłoby się do rozwiązania i innych spornych problemów. Należy do nich przede wszystkim redukcja liczebności obcych wojsk i broni konwencjonalnej w tej strefie. Uważny czytelnik zwrócił niewątpliwie uwagę na wypowiedź w tej właśnie sprawie tow. Chruszczowa w jego wywiadzie dla korespondenta „Times’a”. Otóż zapytany o stanowisko odnośnie ewentualnego połączenia planu Rapackiego z porozumieniem co do wycofania wojsk uzbrojonych w broń klasyczną, tow. Chruszczow odpowiedział: „Nie wykluczamy takiej możliwości. Gotowi byłibyśmy omówić nie tylko wąskie problemy, lecz również szersze, jak na przykład ten, który pan wymienił przed chwilą. Pragniemy doprowadzić ostatecznie do całkowitego rozbrojenia. I, im dalej posuniemy się na tej drodze, tym łatwiej będzie osiągnąć cel ostateczny”.

Tak więc stonniowo plan strefy bezatomowej, pomysłany jako pierwszy, realny krok ku odrojeniu w świecie, wzbogaca się coraz bardziej o nowe aspekty — i jeżeli chodzi o sam projekt dezatomizacji, i o to, co mogłoby nastąpić jednocześnie z dezatomizacją lub po jej urzeczywistnieniu. Tym samym zaś walka o jego wcielenie w życie wchodzi jak gdyby w nową fazę.



Po wystrzeleniu amerykańskiego sztucznego księżycza

Uczony niemiecki - współtwórca „Alfa 1958” Nadzieje na przyspieszenie rozmów Wschód - Zachód

BONN (PAP). Jak donosił boński korespondent PAP, z komentarzy prasy zachodniemieckiej wyciągnąć można by wniosek, że choć formalnie Amerykanie mogą być dumni z wystrzelenia sztucznego satelity „Alfa

1958”, jednakże faktycznie prawo do dumy mają również Niemcy. Poniedziałkowa prasa zachodnio-niemiecka daje bowiem do zrozumienia, że gdyby nie Werner von Braun, kto wie, jak by wyglądała sytuacja. W związku z tym wszystkie dzienniki zamieściły fotografie oraz życiorys von Brauna przypominając, iż już od 1945 roku w Stanach Zjednoczonych pracuje 130-osobowa grupa uczonych niemieckich.

LONDYN (PAP). Dalsze komentarze prasy brytyjskiej o wystrzeleniu w USA sztucznego księżycza, utrzymane są w tonie nadziei, że wpłynęły na pomyślenie o przyspieszeniu rozmów — Wschód-Zachód. Niektóre dzienniki wzywają Stanom Zjednoczonym sukcesu, zwracając jednakże uwagę na fakt, iż nauka amerykańska pozostaje jeszcze w tyle za osiągnięciami radzieckimi, jak

również, że wystrzelenie amerykańskiego sputnika jest głównie zasługą ekipy uczonych niemieckich. Organ Labour Party „Daily Herald” uważa, iż Dulles powinien zmienić teraz swe stanowisko wobec propozycji rozmów Wschód — Zachód, ponieważ pozycja obu stron została wyrównana.

Konserwatywny dziennik „Daily Mail” stwierdza, że Amerykanie nie mają już teraz powodu wzdragać się przed rozmowami ze Związkiem Radzieckim, ponieważ „będą mogli je prowadzić na równych prawach”. Zarówno „News Chronicle”, jak „Sunday Times” uważają, iż wypuszczenie amerykańskiego sputnika stwarza pomyślnie perspektywy dla zwołania konferencji na najwyższym szczeblu, której tak bardzo pragnie światowa opinia publiczna w nadziei, iż powstrzyma ona wysiłek zbrojeń.

Rozpoczęła się kampania wyborcza do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). W Związku Radzieckim rozpoczęło się wysuwanie kandydatów na deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR.

Na masowych zebraniach ludności Moskwy, Leningradu, Kijowa, Taszkientu i Erywania wyborcy wysunęli kandydatury przywódców partii komunistycznej i państwa radzieckiego N. Chruszczowa, A. Kiriczenki, A. Mikojana, N. Muchitdinowa, M. Susłowa, N. Szwerznika i K. Woroszyłowa.

Prasa moskiewska donosi, że w obecnym składzie Rady Najwyższej ZSRR znajduje się 318 robotników, 220 chłopów, wielu inżynierów, naukowców, pisarzy, artystów, nauczycieli i lekarzy. Deputowani reprezentują przeszło 50 narodów. W Radzie Najwyższej ZSRR zasiada 348 kobiet.



Z wyborów do rad narodowych w województwie rzeszowskim



• Już od wczesnych godzin rannych 2 bm. w lokalu wyborczym w Ropczycach panował ruch...

• Na zdjęciu: W lokalu Obw. Wyborczej nr 21 w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej głosują funkcjonariusze MO. Foto — Kopeć

Po proklamowaniu unii egipsko-syryjskiej



W Moskwie podjęte zostały rozmowy radziecko-niemieckie

MOSKWA (PAP). W Moskwie podjęte zostały w poniedziałek rozmowy radziecko-niemieckie. Ambasador NRF Lahr, szef delegacji zachodnio-niemieckiej odbył rozmowę z przewodniczącym radzieckiej komisji handlowej, Kurykinem. W sobotę Lahr spotkał się z Siemionowem, szefem delegacji radzieckiej i przewodniczącym komisji do spraw politycznych i konsularnych.



(Od prawej): Prezydent Egiptu NASSER i prezydent Syrii KUATLI.

ZSRR dzieli się doświadczeniami na temat sputników nr 1 i 2

BRUKSELA (PAP). Sekretariat specjalnego komitetu III Międzynarodowego Roku Geofizycznego zakomunikował w poniedziałek rano, iż otrzymał od uczonych radzieckich pierwsze sprawozdanie na temat sputników nr 1 i nr 2. Sekretarz komitetu, Marcel Nicolet oświadczył, że jest to sprawozdanie wstępne i zawiera w większości dane ogłoszone już poprzednio.

Raport zacytowany „wstępne sprawozdanie na temat wypuszczenia pierwszego i drugiego sztucznego satelity Ziemi” potwierdza, iż sputnik nr 1 przestał istnieć 4 stycznia (jego rakietka nośna — 30 listopada). Sputnik nr 1, podobnie jak jego rakietka nośna, spłonął „na odcinku toru, przebiegającym nad Alaską oraz zachodnim wybrzeżem Kanady i Stanów Zjednoczonych”.

Informując o budowie aparatów umieszczonych w sputniku nr 2 w zasoniku z psem sprawozdanie podaje, że zachowanie się Zająki podczas lotu „było zadowalające”. „Śmierć psa, która nastąpiła po unieruchomieniu urządzenia dostarczającego tlen, była bezbolesna”.

Powyborcze refleksje

(Ciąg dalszy ze str. 1)

znaczenia. Społeczeństwo poddeszło do wyborów w sposób poważny, traktując swój udział w nich, jako obywatelski obowiązek i jako akt, który będzie miał znaczenie dla życia ich gromady, dzielnicy, miasta.

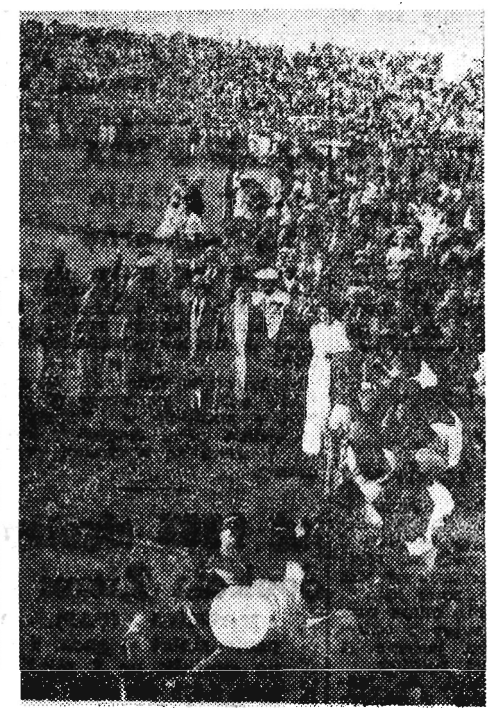
Oceniając dziś wstępnie przebieg wyborów z całą stanowczością można stwierdzić, że odbyły się one w atmosferze absolutnej swobody, bez administracyjnych nacisków, bez ciągnięcia wyborców „na siłę” do urn. Głosowali tylko ci, którzy chcieli głosować i to w taki sposób jak chcieli. Były obwoły, gdzie dość szeroko korzystano z prawa do tajności głosowania, były też i takie gdzie w ciągu dnia do kabiny zachodziło tylko kilka czy kilkanaście osób. Były też wypadki, szczególnie na wsi, że ten i ów przekreślał jakieś nazwisko wobec świadków. Przygniatająca ilość wyborców głosowała na kandydatów FJN w kolejności ustalonej przez komisje poroziemawcze, tym samym potwierdzając, że na listach znaleźli się ludzie godni zaufania, gwarantujący swą postawą polityczną, swym doświadczeniem, owocną pracę w nowoobranym radzie.

Wydaje się także słuszne podkreślić ofiarną aktywność społecznych, którzy przez bity 16 godzin, nieraz w dość trudnych warunkach lokalowych, w jakiejś małej klasie wiejskiej szkoły czy w słabo opalonym baraku z dużą dojrzałością pełnili powierzone im obowiązki. Było tam wielu członków naszej partii i członków bratnich stronnictw politycznych, było także wiele młodzieży, nauczycieli, wiejskich kobiet. Ich zasługą jest w wielkiej mierze to, że ludzie w lokalu wyborczym czuli się swobodnie, że mało było urzędowego szeptactwa czy skrupowania.

Oczywiście, nie można pominąć także niektórych słabszych stron wyborów. Wydaje się, że np. w dużych miastach nie zawsze wyborcy dostatecznie byli poinformowani kim są kandydaci. Niektóre komitety Frontu Jedności Narodu poprzestały bowiem na urządzaniu wielkich — nie zawsze cieszących się frekwencją wieców — i na wywieszeniu spisów z nazwiskami. Działo się tak przede wszystkim tam, gdzie nie nawiązano kontaktu z komitetami blokowymi. Jednym z wyborczych doświadczeń będzie chyba ożywienie pracy komitetów blokowych i opracowanie na stałe jakiejś formy ich współdziałania z aktywnym FJN. Aktyw ten bardzo się w czasie wyborów rozszerzył, dobrze poznał potrzeby swego terenu, wysłuchał wiele wniosków i dezyderatów zgłoszonych w kampanii wyborczej pod adresem przyszłej rady. Jak najbardziej celowe i korzystne byłoby aby powiazał się on teraz z nową radą. I na wsi i w mieście może mieć to pierwszorzędne znaczenie, wpłyną na to, by nowe rady z miejsca przystąpiły do rozpatrywania wielu spraw i problemów, mających żywo znaczenie dla miejscowej ludności.

W Peru strajkuje żandermeria i agenci policji — zastępują ich wojsko i... strażacy

NOWY JORK (PAP). Strajk żandermerii i agentów policji peruwiańskiej, który wybuchł w Arequipa, rozszerzył się w niedzielę na cały kraj. Jedynie stolica Peru — Lima, nie jest nim objęta. Strajkujący domagają się podwyżki płac. Według ostatnich doniesień, w całym kraju panuje spokój, chociaż sytuacja jest napięta. Policja została zastąpiona przez wojsko i strażaków.



Ciekawostka ze świata

80.000 osób wzięło udział w uroczystościach inthronizacji nowego Aga Khana, które odbyły się na Stadionie Narodowym w Karachi (Pakistan).

Na zdjęciu: Nowy Aga Khan w otoczeniu swej świty przybywa na stadion. Fot — CAF

Kontakty z młodzieżą słowacką i ukraińską

Ostatnio delegacja Komitetu Wojewódzkiego ZMS, Zarządu Woj. ZMW i Komendy Chorągwi ZHP w Rzeszowie — przeprowadziła rozmowy z kierownictwem Krajowego Wyboru CMS w Preszowie. Tematem rozmów była kwestia nawiązania współpracy oraz sprawa przyjazdu delegacji CMS z Preszowa w akademii, która odbędzie się w Rzeszowie w związku z obchodem 15 rocznicy powstania Związku Walki Młodych.

I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego CMS w Preszowie tow. Stefan Pawliński za pośrednictwem delegacji przekazał serdeczne pozdrowienia dla młodzieży województwa rzeszowskiego.

Ostatnio przeprowadzone zostały podobne rozmowy z Komitetem Wojewódzkim Komitetu w Drohobyczu, którego delegacja będzie również gościć w Rzeszowie w tym samym czasie co delegacja CMS.

Nasze opowiadanie z tej dziedziny nie będzie bajką z morałem. Przedstawi rzeczywistość taką jaką jest. Opowiadanie dotyczy jednego z poważnych zakładów naszego województwa — Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim oraz kooperujących z tym zakładem hut górnolaskich. Sprawa, o której piszemy niżej — nie jest nowością, a wręcz przeciwnie — można by ją nazwać plagą, która gnębi fabrykę maszyn, a odbija się nader ujemnie nie tylko na działalności samej fabryki, ale również na związanych z nią innych zakładach i przedsiębiorstwach.

Dużo słyszało się zarzutów (zwłaszcza w latach 1956-57) pod adresem Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego. Szczególnie dużo zarzutów wysuwali i jeszcze wysuwają naftowcy. Przemysł naftowy korzysta bowiem z urządzeń i stosuje narzędzia produkowane w Fabryce Maszyn i Sprzętu Wiertniczego. Wiele z tych zarzutów nale-

Kooperacja... znamy, znamy! Znacie?!... No, to przeczytajcie!

żało raczej wystosować pod adresem kooperantów FMISW, którzy zaopatrują nasz zakład w surowce.

Od kilku lat chronicznie w FMISW powtarza się sytuacja, że w I kwartale z braku zaopatrzenia ustaje po prostu praca w niektórych działach, maszyny i obrabiarce stoją niewykorzystane, zaś robotników wysyła się na urlopy. Staje w tym czasie produkcja łańcuchów Galla, bo brakuje pretłów. Niewykorzystana jest również kuźnia z braku surowców. Zależności na konto dostaw z roku ubiegłego trapią w roku następnym załogę Fabryki Maszyn. Huta „Dzierżyński” i Huta „Baildon” mają wprawdzie powody, dla których nie wywiązują się należycie z dwustronnych umów. Huta „Dzierżyński” tłumaczy się słabym opanowaniem produkcji stali stopowych. Takie tłumaczenie istotnie można przyjąć. Jeśli chodzi natomiast o Huta „Baildon” to wg wszelkich oznak przedsiębiorstwo to traktuje swego kontrahenta, tj. FMISW jako mało znaczący zakład. FMISW musi być „olepłiwa” i czekać. Odbija się to oczywiście na toku produkcji górnolaskiej fabryki, następuje spóźnienie robót, konieczność zatrudnienia w godzinach nadliczbowych a więc choroba, która od dawna okiełniła się mianem „szturmowszczyzna”. A wszystko dlatego, że Huta „Baildon” traktuje zaopatrzenie FMISW po macoszemu.

O sprawach tych mówiło się przed rokiem podczas pamiętnych spotkań załogi Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego z kandydatem, a obecnie z posłem Podkarpacia tow. Piotrem Jaroszewiczem. I wtedy to obecny na jednym z zebrań naczelny inżynier FMISW — Stanisław Karlic, ku zdumieniu wielu uczestników spotkania zakomunikował, że jego zakład mimo odpowiedzialnych zadań, jakie ma do spełnienia, pod względem zaopatrzenia surowcowego jest traktowany jak drobny odbiorca. A przecież od jakości produkowanych przez FMISW urządzeń, a zwłaszcza narzędzi wiertniczych, zależy powodzenie przedsięwzięć przemysłu naftowego, a w szczególności wiercenia z ropą i gazem. Wiele niepowodzeń wiertników zapisuje się na konto złej jakości urządzeń, a zwłaszcza narzędzi wiertniczych. I nie dziwnego. Bo przecież zła jakość stosowanych, często zastępczo materiałow, nie sprzyja nigdzie wyniki kom produkcyjnym.

Zaniepokojony wówczas traktowaniem fabryki maszyn przez kooperujące zakłady przemysłu kluczowego — premier tow. Jaroszewicz przyrzekł wtedy poprawę i przeniesienie Fabryki Maszyn na właściwą listę zaopatrzenia. Realizacja tego utknęła gdzieś w hutach, bo w chwili obecnej trzeba podkreślić, że zaopatrzenie Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego nadal szwankuje. Na pocz-

tek stycznia br. huta „Baildon” nie dostarczyła 70 ton materiału, huta „Dzierżyński” — 40 ton (na korpusy koron) i 30 ton na narzędzia udarowe. W rezultacie w I kwartale brak będzie surowca na wyroby. Poza tym pozostaje jeszcze sprawa części składowych, dostarczanych przez inne przedsiębiorstwa. Naftowcy przyznają już w chwili obecnej, że w jakości gryzerów, produkowanych przez FMISW nastąpiła znaczna poprawa. Nie zużywają się już tak szybko np. rolki gryzakowe. Niestety, odmawiają często posłuszeństwa łożyska stosowane w gryzerach. Brak nam bowiem łożysk z importu, a krajowe ciągle jeszcze są za słabe. I nie pomagają interwencje w Biurze Zbytu Łożysk w Warszawie, bo instytut cja ta ma jedną odpowiedź: „nie mamy dewiz”.

W rezultacie wiertacz przy głębokim wierceniu otworu (np. na kopalni Sionne) wierci gryzerem 1,5 godziny, a ciągnie i zapuszcza przewód 12 godzin. Trudno tu mówić o postępie wiercenia i obniżce kosztów.

Fabryka Maszyn chciałaby sama nawiązać kontakt z zagranicznym dostawcą. Mam na myśli kontakty realne, leżące w granicach naszych możliwości. Przysługuje jej nawet takie prawo stosownie do odpowiednich przepisów statutu rady robotniczej, a ostatnio projektu statutu przedsiębiorstw przemysłowych. Przewidziane jest

na to 4 proc. dewiz za wykonanie wartościowo produkcji eksportowej. Np. w roku 1956 wartość wyrobów eksportowych osiągnęła kwotę około 733 tys. rubli. Obliczmy teraz odpowiedni procent, a uzyskamy pokuzną sumę, którą można by dysponować na zakup produktów koniecznych dla podniesienia jakości naszych wyrobów. Niestety z uprawnień Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego korzystać w praktyce nie może.

Na Targach Lipskich w roku 1957 dyrektor FMISW skontaktował się z pewną firmą szwedzką o dostarczenie jednej maszyny. Cóż z tego, kiedy odnośnie uchwały Prezydium Rządu z okresu sprzed Października stoją na przeszkodzie takim kontaktom. Uchwała Prezydium Rządu nr 271, z dnia 8. V. 1954 i nr 603 z dnia 1. X. 1956 r. są nadal aktualne. Zakazują nadal takich kontaktów nowe pisma okólnie (nr 123 Prez. R. M. z 27. V. 57) w oparciu o w/w przepisy. Widzimy więc, że w dalszym ciągu coś nie gra.

Ambitnym planom inżynierów i konstruktorów Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego towarzyszy zniechęcenie i gorzki zawód. Jest to tym boleśniejsze, że w pewnym okresie dla tych ludzi nie szczędzono się odznaczeń i nagród. Teraz nie tylko, że zmniejszyło się portfolio zamówień dla przemysłu naftowego, ale jeszcze „stodzi się” tym ludziom świadomość z zamiarami sprowadzenia z zagranicy urządzeń wiertniczych, chociaż za podobne konstrukcje dawało się im niegdyś odznaczenia.

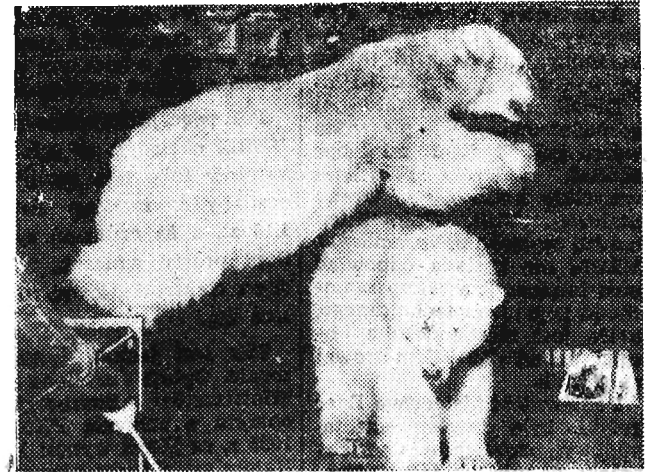
I narzuca się jednak dalsza parafraza zaczętej na wstępie bajeczki, a zwłaszcza jej zakończenie:

Z tej to powiastki morał w tym sposobie.
Każdy sobie rzepkę skrobie... a Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego dostaje nadal po głowie.
Czas najwyższy, aby tego rodzaju morały przekazano do archiwum.

St. Witowski

Fotografie tygodnia

To nie jest fotografia z albumu rodzinnego — tak ma ją wyglądać „żony modne” na wiosnę 1958 roku.



Te sympatyczne misie są prawdziwą ozdobą słynnego cyrku Krone...



TO CIĘ ZACIEKAWI

ZA CHLEBEM

(AR) Od czasu gdy podniesiono ceny chleba w NRF, wielu mieszkańców pogranicza niemiecko-szwajcarskiego zakłada chleb w Szwajcarii, gdzie jest on znacznie tańszy. Spotkało się to, czemu trudno się dziwić, z protestem niemieckich piekarzy tego terenu, którym grozi po prostu plajta.

LONDON NA I MIEJSCU

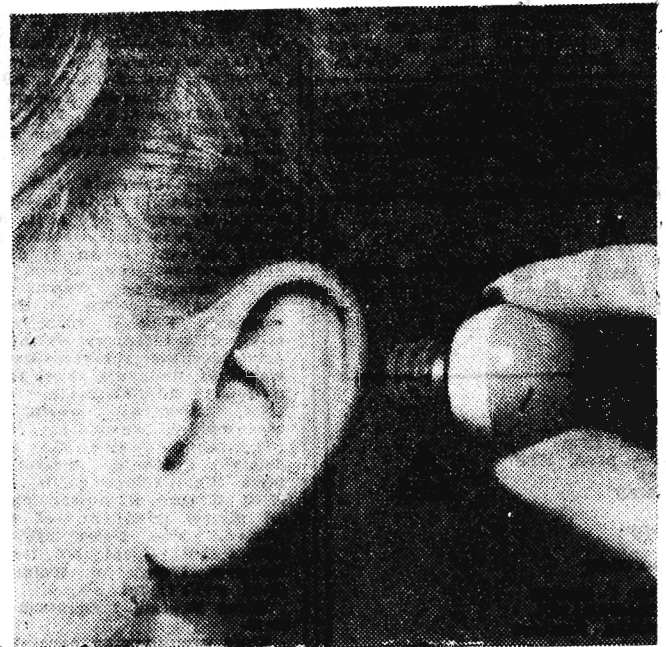
Najbardziej poczytnym autorem z pisarzy zagranicznych okazał się w ZSRR — Jack London, którego ilość wydań od 1917 r. wyniosła 662 — w sumie 18 milionów egzemplarzy. „Dzieci Kapitana Granta” (Jules Verne) osiągnęły nakład 3 milionów. Następne z kolei nazwiska to Alfons Daudet, Wiktor Hugo, Balzac, Stendhal, Dickens, Mark Twain. Spośród pisarzy rosyjskich największą poczytność cieszą się utwory Puszkina i Gorkiego — (88 milionów egzemplarzy) Lwa Tołstoja, Czechowa, Turgeniewa i innych.

OBYWATELSTWO

W Strasburgu zmarła niedawno jedna z najstarszych mieszkanki tego miasta, niejaka p. Hartheiser. Posiadała ona w ogługu swego życia następujące obywatelstwa: francuskie w chwili urodzenia, niemieckie po wojnie 1870/71 roku, francuskie po I wojnie światowej, niemieckie podczas II wojny światowej, francuskie po II wojnie światowej.

ACH, TE MIESZKANIA!

Jakiś podał francuski urząd statystyczny, na pełne rozwiązanie problemu mieszkaniowego we Francji potrzeba jeszcze co najmniej 100 lat i to pod warunkiem, że rocznie przybywać będzie 250 tys. nowych mieszkańców. 18 procent wszystkich domów we Francji liczy więcej niż sto lat.



Nie, nie myślcie, że to najmłodniejszy fason klipsów — to klipci odbiornik radiowy na baterijke, skonstruowany przez inżynierów Bocka i Pietscha z Hannoveru.

Oburzenie na wyrodną matkę

Maltretowane dziecko zostało już oteczone właściwą opieką

Na oddział chirurgiczny Szpitala Powiatowego w Jarosławiu przybył w styczniu br. nowy pacjent. Jest nim 10-letni Jurek. Liczne blizny na ciele, złamana rączka, wystraszona oczka, zniekształcona główka oraz wychudła sylwetka tego chłopca mówią o jego smutnym dzieciństwie. Jurek jest grzecznym, spokojnym pacjentem. Ale na widok każdej z wiejska ubranej kobiety wybuchu zaraz głośnym płaczem.

Któż to jest ten Jurek? Historia owego chłopca — to nieprzerwane pasmo cierpień i poniżenia godności ludzkiej. Jest nieślubnym dzieckiem Agnieszki Szlachta, która w niedługi czas po przyjściu na świat chłopca wyszła za mąż za Buzowicza. Jerzy nie miał zdrowia. Przebyta choroba wycisnęła na nim swe piętno. Początkowo wychowywała go babka, później zaś, sama będąc w trudnych warunkach materialnych, przekazała dzieciaka matce.

Agnieszka Buzowicz przyjęła syna z dużym niezadowolaniem. Od tej chwili dla Jurka rozpoczął się okres nieludzkich cierpień. Matka w okrutny sposób maltretowała go, a biedne, katowane dziecko coraz bardziej podupadało na zdrowiu. Sądził nie próbował interweniować ponieważ wyrodniła matka z góry ostrzegająca, że tych, co będą mieszać się do jej spraw „puści z dymem”. Wreszcie jednak przebrała się matka Buzowiczowa „wpadła”... przypadkowo.

Niedawno odwiedzili Buzowiczów, zamieszkałych we wsi Koniaczowa, przedstawiciele Wydziału Oświaty PRN, Wydziału Zdrowia i funkcjonariusze milicji. Jurka leżącego pół nago na słomie, znalezione w mrocznej i zimnej sieni. Po przewiezieniu dziecka do szpitala lekarze orzekli, że ma on rany od uderzeń na głowie, a na całym ciele liczne ślady nieludzkiego bicia. Niektóre rany były jeszcze świeże, pokryte skrzepami krwi, inne dawniejsze z już ropiejącymi wrzodami. Stwierdzono też u dziecka niedowład kończyn dolnych, poważne uszkodzenie stawu łokciowego oraz znaczny obrzęk i zsinienia lewego przedramienia. Jurek — prawdopodobnie na skutek ustawicznego leku — ma duże trudności z mową, a jego oczka przy zwyczajone do zmroku zamykają się nerwowo na widok światła dziennego.

Jak wykazały dochodzenia prowadzone przez MO nad chłopcem znacząco się tak od czterech lat. Przy lada okazji bito go, a karmiono tylko odpadami. Podczas po-

siłków — jak opowiada chłopiec — matka sadystka często brała go za włosy i silnie uderzała jego główką o ścianę. Biła zresztą nie tylko wyrodną matką. Za namową Buzowiczowej poniewierali również dzieciem jej starsze córki. Kilkakrotnie przypiekały też nieszczęśliwego dzieciaka rozpalonym żelazem. Trudno wprost wyliczyć wszystkie okrucieństwa dokonane zwłaszcza przez matkę — na tej bezbronnej i słabej istocie. Prowadzone śledztwo wyświetliło sprawę do końca.

Jurek zostanie już chyba do końca życia kaleką. Ma złamaną rączkę, z trudem mówi i nie chodzi. Obecnie przebywa w szpitalu. Lekarze robią wszystko, aby ulżyć mu w cierpieniach i zmniejszyć stopień jego kalectwa. Poświęcają dla niego wiele czasu i serca. Często też odwiedzają go jarosławskie dzieci szkolne, które przynoszą mu różne zabawki i prezenty. To wzrusza do łez. Ale równocześnie opinia społeczna Jarosławia i okolicy oburzona jest do głębi faktem, jaki zaistniał w rodzinie Buzowiczów. Potępiła przy tym jak najsurowiej wyrodną matkę, która została aresztowana i przebywa obecnie w więzieniu.

Zachodzi pytanie — jak mogło dojść do takiego okrucieństwa wobec dziecka na oczach mieszkańców całej wsi Koniaczowa? Czyżby groźby tej przestępczyni aż tak zagłuszyły jej i płacz nieludzko katowanego dziecka? Dlaczego wcześniej nie podjęto kroków zaradczych?

Buzowiczowa posiada własny dom, jeden hektar ziemi, a mają jej pracuje w okolicznym PGR. Rodzinie Buzowiczów nie powodziło się tak źle, by nie mogli znaleźć żyłki ludzkiej strawy dla Jurka. Dlaczego więc wyrodną matką chciała pozbyć się za wszelką cenę „niewygodnego” dziecka? Dlaczego jej mąż obojętnie patrzył na te bestialskie wyczyny?

Na te pytania odpowie prawdopodobnie przewód sądowy, który rozpocznie się w najbliższym czasie.

A dziecko nigdy nie wróci już do tej napiętnowanej przez społeczeństwo rodziny. Zaopiekuje się nim państwo, które zapewni mu nie tylko opiekę lekarską, ale również właściwe wychowanie i uzyskanie odpowiedniego zawodu. Jurek potrzebny jest społeczeństwu i znajdzie w nim swoje miejsce.

Tadeusz Pao

Handel wiejski — bliżej produkcji rolnej

Po zlikwidowaniu GOM i podwyższeniu cen maszyn rolniczych, małorolni chłopci, którzy nie mogą na ogół pozwolić sobie na kupno agregatu czy siewnika, muszą korzystać nieraz z maszyn bogatszych gospodarzy. Takie „sąsiedzkie” wypożyczanie kosztuje jednak „słono”. Obecnie, przy istniejących w kraju około 1.300 wypożyczalniach sprzętu domowego, GS organizują punkty usługowe wypożyczania maszyn rolniczych po bardzo przystępnych cenach, przy czym dla członków GS ceny te będą niższe niż dla pozostałych chłopów.

Drugą obecnie realizowaną wniosek członków GS — dotyczył angażowania agronomów do GS. Agronom angażowany przez poszczególne GS spełniać będzie rolę doradcy w sprawach produkcji; poza tym będzie spełniał rolę łącznika między GS a chłopami. Sygnalizował rolnikom potrzeby rynku i aktualną opłacalność takiej czy innej produkcji, natomiast GS — potrzeby chłopów.

TALBUTAMID

— polski lek przeciw cukrzycy

W Instytucie Farmacji opracowano nowy lek, zwalczający cukrzycę — talbutamid, będący odpowiednikiem zagranicznego preparatu BZ-55. Preparat ten, stworzony przez niemieckiego uczonego dr Bertrama, umożliwiła po raz pierwszy leczenie cukrzycy pastylkami zamiast zastrzykami insuliny, co było bardzo uciążliwe dla chorych. Pod nie nie mowiącą nazwą BZ-55 kryje się tzw. sulfonilmocznik — „krewny” pospolitego sulfafiazolu; posiada on zdolność zmniejszania zawartości cukru we krwi, zwalczając cukromoc, działa hamująco na rozwój bakterii oraz poprawia stan ogólny chorych. (AR)

